

Antoni Dudek

## **STABILIZACJA SYSTEMU DEMOKRATYCZNEGO: WYBORY PARLAMENTARNE 1997 W POLSCE**

W 1997 r. Polacy mogli dwukrotnie uczestniczyć w powszechnym głosowaniu. Zanim zakończyła się kadencja sejmu wybranego w 1993 r., który jako pierwszy w dziejach III Rzeczypospolitej pracował przez cztery lata, odbyło się referendum. Zdecydowano w nim o losie nowej konstytucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe 2 kwietnia 1997 r. Referendum to, przeprowadzone na zaledwie cztery miesiące przed wyborami parlamentarnymi, stało się szczególnym rodzajem prawyborów, w których scena polityczna podzieliła się na dwa wielkie obozy polityczne: zwolenników i przeciwników nowej ustawy zasadniczej.

Kampania przed referendum zatwierdzającym konstytucję stała się pierwszym znaczącym testem popularności dla dwóch nowych ugrupowań postsolidarnościowej prawicy. Pierwszym z nich był Ruch Odbudowy Polski (ROP), stworzony w grudniu 1995 r. na bazie komitetów wyborczych Jana Olszewskiego, którego wynik w kampanii prezydenckiej został uznany za sukces. Głoszący radykalne hasła ROP zyskał początkowo spore poparcie prawicowego elektoratu, zniecierpliwionego jałowymi działaniami integracyjnymi innych przywódców ugrupowań postsolidarnościowych<sup>1</sup>.

Drugim ugrupowaniem prawicowym, które szybko okazało się znacznie potężniejsze niż ROP była Akcja Wyborcza „Solidarność” (AWS). Deklarację o jej utworzeniu podpisano 8 czerwca 1996 r., podczas spotkania przedstawicieli NSZZ „Solidarność” oraz kilkunastu ugrupowań prawicowych. W inauguracyjnym posiedzeniu AWS w dniu 11 lipca, obok reprezentantów NSZZ „Solidarność” udział

---

<sup>1</sup> Zob. A. Dudek, *Wzlot i upadek ROP*, „Kwartalnik Konserwatywny” 1999, nr 5.

wzięli m. in. przedstawiciele: PC, ZChN, BBWR, Koalicji Konserwatywnej, PChD, PL, PSL „Mikołajczykowskiego”, ChDSP, Stronnictwa Polityki Realnej, RdR (odłamy R. Szeremietiewa i S. Węglowskiego), KPN (odłamy L. Moczulskiego i A. Słomki), Prawicy Narodowej, Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, NZS, Instytutu Lecha Wałęsy i Zjednoczenia Polskiego. Z czasem w szeregach AWS znalazło się ponad 30 różnych organizacji, nie zmieniło to jednak w wyraźniejszy sposób układu sił wewnątrz Akcji. Oddawał go ustalony w październiku 1996 r. sposób podziału miejsc w Radzie Krajowej AWS. NSZZ „Solidarność” uzyskał wówczas prawo obsadzenia aż 50% z nich, zaś pozostali uczestnicy Akcji zmuszeni byli podzielić się drugą połową<sup>2</sup>.

Zarówno AWS, jak i ROP usiłowały nakłonić dominującą w sejmie koalicję SLD-PSL do uwzględnienia w nowej konstytucji rozwiązań zawartych w tzw. obywatelskim projekcie ustawy zasadniczej, pod którym zebrano ponad milion podpisów. Kiedy okazało się, że postulat ten nie zostanie spełniony, pozaparlamentarna prawica wysunęła propozycję poddania pod referendum dwóch projektów: uchwalonego przez Zgromadzenie Narodowe i obywatelskiego. Pomysł ten pozostawał jednak w sprzeczności z ustawą o trybie uchwalenia konstytucji i również został odrzucony. Wówczas ROP i AWS – negatywnie oceniające projekt konstytucji uchwalony przez Zgromadzenie Narodowe – wezwały Polaków do jego odrzucenia.

Przywódcy prawicy krytykowali m. in. tekst preambuły, a także brak deklaracji o wyższości prawa naturalnego nad stanowionym oraz zapisu o ochronie życia ludzkiego od chwili poczęcia. Atakowano ponadto art. 72, w którym upatrywano próby ograniczenia władzy rodzicielskiej, a zwłaszcza art. 90 stwarzający możliwość przeniesienia niektórych kompetencji organów państwowych na rzecz organizacji międzynarodowych. Zastrzeżenia zgłosił też Kościół katolicki, a biskupi uznali, że projekt uchwalony przez Zgromadzenie Narodowe budzi wątpliwości natury moralnej<sup>3</sup>.

Kampania przed referendum konstytucyjnym była bardzo ostra i pełna demagogicznych zarzutów, które padały z obu stron. Początkowo wydawało się jednak, że projekt ustawy zasadniczej, poparty nie tylko przez rządzące SLD i PSL, ale także UW i UP, nie będzie miał większych problemów z uzyskaniem zatwierdzenia w głosowaniu. Ostatecznie jednak nowa konstytucja została przyjęta bardzo niewielką większością głosów. W referendum przeprowadzonym w dniu 25 maja 1997 r. udział wzięło zaledwie 42,86% obywateli. Za konstytucją opowiedziało się 52,71% uczestników głosowania, co było ilością wystarczającą z formalnego punktu widze-

---

<sup>2</sup> L. Graniszewski, *Akcja Wyborcza Solidarność – sojusz prawicy demokratycznej*, [w:] S. Gebethner (red.), *Wybory '97. Partie i programy wyborcze*, Warszawa 1997, s. 59-85.

<sup>3</sup> R. Chruściak, W. Osiatyński, *Tworzenie konstytucji w Polsce w latach 1989-1997*, Warszawa 1997.

nia, ale z pewnością zbyt małą, aby można było uznać, że nowa ustawa zasadnicza cieszy się poparciem i uznaniem zdecydowanej większości społeczeństwa. Przeciw głosowało 45,89%, natomiast resztę – czyli 1,4% – stanowiło 170 tys. głosów nieważnych<sup>4</sup>. Raz jeszcze okazało się, że tylko niespełna połowa Polaków jest w ogóle zainteresowana sprawami publicznymi, a w dodatku są oni silnie podzieleni, reszta zaś nie wykazuje jakiegokolwiek zainteresowania kształtem ustrojowym państwa, w którym przyszło im żyć.

Wyniki referendum, mimo wygrania go przez tzw. koalicję konstytucyjną SLD-PSL-UW-UP, wskazywały, że nastroje społeczne przesuwają się powoli na prawo. Sytuacji tej nie zmienił utrzymujący się wzrost gospodarczy oraz znaczący sukces rządu koalicji SLD-PSL, kierowanego przez Włodzimierza Cimoszewicza, odniesiony na arenie międzynarodowej. W lipcu 1997 r. Polska została zaproszona do rozpoczęcia negocjacji o członkostwie w NATO, a przebywający z tej okazji w Warszawie prezydent USA Bill Clinton zapowiedział, że wejście naszego kraju w skład sojuszu jest kwestią nieodległej przyszłości<sup>5</sup>.

Na stan świadomości społecznej, w sposób niekorzystny dla lewicy, wpłynęła bez wątpienia kolejna pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski w dniach od 31 maja do 10 czerwca 1997 r. Masowy udział Polaków w uroczystościach z udziałem Ojca Świętego (łącznie liczbę uczestników oszacowano na 6,2 mln) dowodził też, że formułowane niekiedy opinie o kryzysie Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej są przesadzone.

Bezpośredni wpływ na zwiększenie się liczby przeciwników koalicji SLD-PSL miała katastrofalna powódź, jaka w lipcu 1997 r. dotknęła południowo-zachodnią część Polski. W wyniku tej największej w XX w. klęski żywiołowej na ziemiach polskich śmierć poniosło 55 osób, a straty materialne oszacowano na kilka miliardów dolarów. Powódź ujawniła nieprzygotowanie wielu służb państwowych do działania w nadzwyczajnej sytuacji, a opinię publiczną zbulwersowały dodatkowo nieprzemyślane wypowiedzi członków rządu, w tym zwłaszcza samego premiera Cimoszewicza. Błędem okazały się także zbyt optymistyczne zapowiedzi rządu o udzieleniu powodzianom szerokiej pomocy (np. zbudowanie w ciągu dwóch miesięcy tysiąca domów), które okazały się niewykonalne tak z powodów finansowych, jak i organizacyjnych. Wszystko to zaciążyło na wyniku wyborów parlamentarnych w 1997 r., w których, inaczej niż cztery lata wcześniej, przeciwko SLD wystąpił wspólny front większości ugrupowań postsolidarnościowych, zjednoczonych w ramach AWS.

---

<sup>4</sup> A. K. Piasecki, *Wybory i referenda w Polsce (1989-2000)*, Zielona Góra 2001, s. 114-123. Zob. także M. T. Staszewski (red.), *Referendum konstytucyjne w Polsce*, Warszawa 1997.

<sup>5</sup> Zob. A. Krzeczunowicz, *Krok po kroku. Polska droga do NATO 1989-1999*, Kraków 1999, s. 208 i nast.

Wybory w 1997 r. przeprowadzono według zasad tej samej ordynacji wyborczej co cztery lata wcześniej<sup>6</sup>, w dalszym ciągu zatem obowiązywał próg 5% głosów dla partii i 8% dla koalicji wyborczych. Jeszcze przed rozpoczęciem kampanii wyborczej stało się jasne, że wybory będą przede wszystkim starciem dwóch wielkich obozów politycznych: SLD i AWS. Przedwyborcze sondaże różniły się tylko w określeniu zwycięzcy wyborów: widziano go zarówno w AWS, jak i w SLD. Oba ugrupowania cieszyły się poparciem około 25-30% respondentów, podczas gdy o trzecie miejsce walczyły w sondażach UW i PSL, otrzymujące poparcie w granicach od 7 do 15%.

Obok tych czterech formacji swoje listy w całym kraju zarejestrowało jeszcze sześć komitetów wyborczych. Tworzyły je głównie partie obecne już od pewnego czasu na scenie politycznej, a mianowicie Unia Pracy, UPR z mniejszymi sojusznikami (występująca pod nazwą Unia Prawicy Rzeczypospolitej), ROP oraz sojusz resztek BBWR ze Stronnictwem Narodowym Macieja Giertycha, Młodzieżą Wszechpolską i Polską Partią „Ojcowizna” Romana Bartoszcze startujący jako Narodowo-Chrześcijańsko-Demokratyczny Blok dla Polski. Całkowicie nowymi siłami debiutującymi w wyborach były natomiast dwa ugrupowania emerytów: Krajowa Partia Emerytów i Rencistów uważana za formację powiązaną z lewicą oraz inspirowane przez niektórych działaczy AWS Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów. To ostatnie powstało na zaledwie dziesięć tygodni przed wyborami, w reakcji na wyniki części sondaży, w których pierwsza z emeryckich partii otrzymywała poparcie sięgające nawet kilkunastu procent<sup>7</sup>.

W więcej niż jednym z 52 okręgów wyborczych zarejestrowały się jeszcze cztery komitety (w tym także stworzony przez mniejszość niemiecką). Listę uczestników wyborów zamykało osiem komitetów wyborczych zarejestrowanych w jednym tylko okręgu, w większości zorganizowanych przez przedstawicieli mniejszości narodowych. W sumie zatem w wyborach udział wzięły 22 komitety, czyli pięć razy mniej niż w 1991 r. i blisko o połowę mniej niż w 1993 r.<sup>8</sup> Był to wyraźny dowód konsolidacji sceny politycznej i stopniowego eliminowania z niej ugrupowań o charakterze efemerydalnym. W wyborcze szranki stanęło 6433 kandydatów na posłów, co oznacza, iż o jeden mandat walczyło blisko 14 chętnych. Znacznie mniejszą popularnością cieszył się senat, w którym pragnęło zasiąść jedynie 520 osób.

---

<sup>6</sup> Nowelizacje ordynacji wprowadzone w 1995 i 1997 r., a dotyczące m.in. Krajowego Biura Wyborczego, liczby mandatów w poszczególnych okręgach oraz sposobu przyznawania partiom dotacji z budżetu nie spowodowały istotnej zmiany systemu wyborczego. Zob. R. Chruściak, *System wyborczy i wybory w Polsce 1989-1998. Parlamentarne spory i dyskusje*, Warszawa 1999, s. 191-195.

<sup>7</sup> S. Gebethner (red.), op. cit., s. 86-107, 133-150, 180-200.

<sup>8</sup> Zob. J. Wasilewski, M. Kopczyński, S. Szczur, *Stabilność zachowań wyborczych*, [w:] R. Markowski (red.), *Wybory parlamentarne 1997*, Warszawa 1999, s. 81.

Sojusz Lewicy Demokratycznej, przez dłuższy czas zajmujący w sondażach wyborczych pierwsze miejsce, pozostawał koalicją 33 ugrupowań politycznych, związków zawodowych oraz organizacji społecznych, w której hegemoniczną rolę pełniła SdRP. Do partii tej należało 297 z 653 kandydatów SLD na posłów i w większości zajmowali oni najlepsze miejsca na listach. Kampania postkomunistów opierała się na promocji osiągnięć ich czteroletnich rządów oraz obietnicy utrwalenia pozytywnych trendów w przyszłości. Jasno wyrażały to dwa główne hasła wyborcze SLD: „Dotrzymaliśmy słowa” oraz „Dobre dziś – lepsze jutro”.

Dokonania rządów z udziałem SLD były zestawiane z krytycznymi ocenami, jakie formułowano w 1993 r. oraz z kryzysem ekonomicznym z początku lat 90. „J.K. Bielecki i L. Balcerowicz zapowiadali co najmniej 3% spadku dochodu narodowego – głosiła jedna z ulotek wyborczych SLD – [tymczasem] w latach 1994-1997 dochód narodowy wzrośnie o ponad 26%, w latach rządów solidarnościowych 1990-1993 dochód narodowy spadł o 8,9%”. Towarzyszyły temu podobne zestawienia dotyczące stopy bezrobocia, inflacji oraz płac realnych. Podkreślano także, że SLD kontynuował prozachodni kurs w polityce zagranicznej: „Zapowiadano zagrożenie dla polskich interesów (...) po czterech latach Polska przystępuje do rozmów o przyjęciu do Unii Europejskiej i NATO, a inwestycje zagraniczne są PIĘCIOKROT- NIE większe niż w latach rządów solidarnościowych”<sup>9</sup>.

„Lepsze jutro”, jakie Sojusz obiecywał swoim wyborcom, zawierało oferty skierowane do konkretnych grup społecznych i zawodowych, na których pozyskaniu postkomunistom szczególnie zależało. I tak np. hasła „Mniej wkuwać, więcej rozumieć” oraz „Europejska matura”, miały zachęcić najmłodszych wyborców. Niekiedy konkretyzacja obietnic zawartych w kilkudziesięciostronicowych broszurach reklamowych prowadziła do podawania danych zaskakujących swą szczegółowością. Tak było m. in. w przypadku mieszkańców wsi, którym SLD obiecywał w ciągu czterech kolejnych lat swoich rządów zwiększenie liczby gospodarstw wyposażonych w wodociągi z poziomu 60% do 80%, a dysponujących gazem przewodowym z 10% do 25%<sup>10</sup>.

SLD, zdobywając blisko 36% głosów, wygrał wyraźnie prawybory przeprowadzone 7 września w Wieruszowie. Rywalizująca z nim AWS uzyskała 29%, ale nastroje wyborców w skali całego kraju kształtowały się już wówczas inaczej<sup>11</sup>. Kampania Sojuszu oparta na pewności siebie graniczącej z arogancją zderzyła się z katastrofalną powodzią, która mocno nadwerżyła kreowany przez SLD wizerunek ugrupowania skazanego na sukces. Sojusz osłabiła też powściągliwa postawa niezwykle popularnego Aleksandra Kwaśniewskiego, który wprawdzie nie ukrywał, że zamierza głosować na SLD, ale unikał wyraźniejszego zaangażowania w kampanię z obawy przed zarzutem stronniczości.

<sup>9</sup> *Dobre dziś – lepsze jutro. Program wyborczy SLD 1997*, s. 16.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 7, 12.

<sup>11</sup> „Rzeczpospolita”, 8 IX 1997.

W konsekwencji elektorat negatywny SLD, który z przyczyn historycznych zawsze pozostawał na wysokim poziomie, tuż przed wyborami osiągnął pułap 40%<sup>12</sup>. Dlatego w ostatniej fazie kampanii próbowano lansować nowe, „skromniejsze” hasło: „Polska wierzy w swoją przyszłość”. Nie spełniło ono jednak pokładanych w nim nadziei i w ostatnim przed wyborami sondażu AWS wyprzedzała SLD o cztery punkty.

Już sam fakt powstania trwałego komitetu skupiającego zdecydowaną większość skłóconych dotąd ugrupowań prawicowych sprawił, że Akcja Wyborcza „Solidarność” zyskała popularność, której od lat nie posiadało żadne ugrupowanie wywodzące się z obozu solidarnościowego. Na prawej stronie sceny politycznej jedyną liczącą się konkurencją dla AWS pozostawał ROP, którego władze – po zbliżeniu z Akcją w okresie antykonstytucyjnej kampanii w referendum – ostatecznie ogłosiły 5 lipca, że wystawią odrębną listę wyborczą. Do porozumienia i wystawienia wspólnych kandydatów doszło jedynie w kilku okręgach wyborczych do senatu (np. w Warszawie). Jednak – co wyraźnie pokazywały kolejne sondaże prowadzone na przestrzeni 1997 r. – ROP z poparciem nie przekraczającym 10% nie stanowił zasadniczej alternatywy dla AWS.

„ZaAWSze Polska, Wolność, Rodzina” – głosiło główne hasło wyborcze Akcji, eksponujące podstawowe wartości, do jakich nawiązywała prawica. Z badań wynikało, że wyraźnie patriotyczny charakter tego hasła spotkał się z dobrym przyjęciem szczególnie u starszych wyborców<sup>13</sup>. Do młodszych z kolei przemówiły dynamicznie zrealizowane telewizyjne programy wyborcze, zapowiadające przyspieszenie reform społecznych i gospodarczych. Posługując się określeniem „Prawa Polska” jako komentarzem do głównego hasła wyborczego, wykorzystywano używane już wcześniej przez UPR pozytywne skojarzenia towarzyszące pojęciu „prawości”. „Prawy” człowiek, nie ma „lewych” interesów – zdawało się głosić przesłanie propagandowe Akcji.

Na korzyść AWS wyraźnie działał mechanizm polaryzacji ustawiający ją w roli głównego przeciwnika SLD. Proces ten był dodatkowo stymulowany poprzez ataki przywódców Akcji na sukcesy, którymi tak chętnie chwalili się liderzy Sojuszu. „Postkomuniści zaniechali zasadniczych reform prowadzących do nowoczesności – pisano w programie wyborczym. Nie uzdrowili wielkiego przemysłu, nie uwłaszczyli społeczeństwa przez prywatyzację i reprivatyzację. Doprowadzili do głębokiego kryzysu w służbie zdrowia, nauce, oświacie i kulturze. (...) Choć naród, mimo wielkich wyrzeczeń, nie zdążył jeszcze spłacić długów PRL, postkomuniści zaciągają już nowe długi: rośnie deficyt w handlu zagranicznym, zwiększa się wewnętrzne zadłużenie państwa. Wzmacniają się struktury nomenklaturowej oligarchii”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> S. Kwiatkowski, *Powyborcze obrachunki*, „Dziś” 1997, nr 12, s. 25.

<sup>13</sup> A. K. Piasecki, op. cit., s. 136.

<sup>14</sup> *Program ogólnopolski AWS. Program regionu krakowskiego. Krakowska lista kandydatów*, Kraków 1997, s. 5-6.

Lekarstwem na te schorzenia miały być proponowane przez AWS reformy ubezpieczeń społecznych, służby zdrowia, oświaty oraz administracji państwowej. Ważnym hasłem wyborczym stała się obietnica powszechnego uwłaszczenia, które zamierzano przeprowadzić za pomocą imiennych bonów inwestycyjnych. Towarzyszyła temu zapowiedź zasilenia przyszłych funduszy emerytalnych znaczącą częścią środków uzyskanych dzięki prywatyzacji oraz prowadzenia „prorodzinnej polityki podatkowej”.

Wewnętrzny pluralizm panujący w szeregach AWS tym razem zadziałał na korzyść tradycyjnie kłótlivej prawicy. Głosów dostarczały jej zarówno radykalne wypowiedzi kandydatów Akcji wspieranych przez znajdujące się wówczas u szczytu popularności katolickie Radio Maryja, jak i umiarkowane deklaracje konserwatywnego skrzydła AWS dominującego w audycjach telewizyjnych. W ostatniej fazie kampanii wyeliminowano w przekazie propagandowym większość agresywnych gestów i sformułowań, co okazało się znakomitą posunięciem w toczonej z SLD rywalizacji o głosy niezdecydowanej i w większości umiarkowanej części elektoratu.

Po porażce Jacka Kuronia w wyborach prezydenckich lider UW Leszek Balcerowicz oraz wspierający go liberałowie zdominowali kierownictwo Unii. Silna osobista pozycja Balcerowicza znalazła swój wyraz w treści unijnej kampanii do parlamentu. Zarówno w telewizyjnych spotach, jak też na ulotkach i billboardach UW pojawiał się głównie przewodniczący partii. Kampania żadnej z głównych formacji startujących w tych wyborach nie była tak mocno skoncentrowana na osobie lidera. Chwilami można było wręcz odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z elekcją prezydenta.

Tak silna personifikacja partii została przez UW zastosowana po raz pierwszy. W poprzednich kampaniach (w 1991 i 1993 r.) w Unii Demokratycznej trzymano się scenariusza zakładającego prezentację całego wianuszka liderów, bardzo przy tym uważając, aby któryś nie był promowany silniej niż pozostali<sup>15</sup>. Nowa strategia wyborcza UW dowodziła zmiany układu sił we władzach partii, które od stworzonego w czasach Mazowieckiego modelu przywództwa policentrycznego, przeszły wyraźną ewolucję w kierunku systemu monocentrycznego. Równocześnie jednak taki właśnie kształt kampanii był obłożony ogromnym ryzykiem, związanym z istnieniem pokażnej liczby wyborców reagujących alergicznie na nazwisko Balcerowicza.

„W lewo? W prawo? Zawsze do przodu!” – głosiło wiodące hasło wyborcze UW. Podkreślać miało determinację unitów, ale dla części komentatorów zawarte w nim pytania były raczej dowodem braku zdecydowania. Za centralną część pro-

---

<sup>15</sup> Zob. A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-1995*, Kraków 1997, s. 177-178, 282-283; E. Pietrzyk-Zieniewicz, A. Zieniewicz, *Wizerunki autoreprezentacyjne ważniejszych ugrupowań politycznych w telewizyjnej kampanii wyborczej w roku 1993*, [w:] S. Gebethner (red.), *Wybory parlamentarne 1991 i 1993*, Warszawa 1995, s. 104.



gramu wyborczego uznano II Plan Balcerowicza, zakładający m.in. trzykrotnie szybszy wzrost gospodarczy niż w Europie Zachodniej, uproszczenie i obniżenie podatków oraz obniżenie poziomu inflacji i bezrobocia. „UW ma kompetentnych i uczciwych ludzi, którzy umieją zrealizować II Plan Balcerowicza”<sup>16</sup> – zapewniano z tradycyjną dla unitów pewnością siebie.

Po wyjątkowo słabym wyniku Waldemara Pawlaka w wyborach prezydenckich kampania parlamentarna PSL stała się dla lidera ludowców decydującym egzaminem politycznym. Jednak podjęte na kilka miesięcy przed wyborami nerwowe działania kierownictwa PSL, mające na celu zrzucenie całej odpowiedzialności za rządy koalicyjne na SLD, podważyły wiarygodność ludowców. Na ich wizerunku szczególnie negatywnie zaciążył zgłoszony przez grupę posłów PSL wniosek o wotum nieufności wobec współtworzonego przez ludowców gabinetu Włodzimierza Cimoszewicza<sup>17</sup>. Fatalnego wrażenia, jakie wywarła ta polityczna awantura, nie była w stanie zatrzeć niemrawa kampania propagandowa prowadzona pod hasłem „Łączy nas Polska”, które stanowiło kolejną nieudaną próbę zerwania z wizerunkiem PSL jako klasowej partii chłopskiej.

„Unia Pracy nie jest ani partią postkomunistyczną ani postsolidarnościową. Skupiamy ludzi z dawnej opozycji i tych, którzy niegdyś w PZPR upominali się o reformę w Polsce. (...) Boimy się, by po najbliższych wyborach sejm nie stał się miejscem niekończącej się wojny między «Solidarnością» a «komuną»” – pisał w ulotce wyborczej Ryszard Bugaj. W rzeczywistości jednak to właśnie UP była areną konfliktu wewnętrznego dwóch grup o odmiennej przeszłości politycznej. Obóz, któremu przewodził Bugaj, wywodzący się z antykomunistycznej opozycji, był spychany na margines przez większość o korzeniach PZPR-owskich, której liderem był Marek Pol. Sytuację partii utrudniała ogromna przewaga organizacyjna i finansowa, jaką dysponował walczący o ten sam elektorat SLD<sup>18</sup>. Unia próbowała przelicytować postkomunistów, prowadząc mocno populistyczną agitację, symbolizowaną przez hasło „Zasługujesz na więcej”. Okazało się jednak, że obietnice składane przez lewicową partię, która przez cztery lata pozostawała w opozycji wobec lewicowej przecież koalicji rządzącej, nie są wiarygodne dla zbyt wielu wyborców.

Problem z nawiązaniem równorzędnej walki z większym konkurentem – w tym przypadku z AWS – miał też Ruch Odbudowy Polski. Na ugrupowaniu Olszewskiego ciążyło odium jedynej znaczącej formacji prawicowej o solidarnościowych korzeniach, która nie zdołała się włączyć w nurt „pospolitego ruszenia”, jak powszechnie określano AWS. Politycy Ruchu starali się wykazać, że w szeregach

---

<sup>16</sup> *II Plan Balcerowicza. Mądry wybór – lepsze życie*, ulotka wyborcza.

<sup>17</sup> B. Dziemidok, B. Szmulik, *Rząd Włodzimierza Cimoszewicza*, [w:] M. Chmaj, M. Żmigrodzki (red.), *Gabinety koalicyjne w Polsce w latach 1989-1996*, Lublin 1998, s. 189.

<sup>18</sup> K. Kostrzębski, *Unia Pracy: między zabiegami o przetrwanie na scenie politycznej a poszukiwaniem tożsamości*, [w:] S. Gebethner (red.), *Wybory '97...*, op. cit., s. 180-185.



Akcji znalazło się szereg osób skompromitowanych, podczas gdy ich ugrupowanie miało skupiać wyłącznie wiarygodnych ludzi. Szybko jednak zadały temu kłam konflikty personalne, jakie wstrząsnęły ROP-em w przeddzień wyborów. Wskutek konfliktu między odpowiedzialnym za reklamę ROP w telewizji Jackiem Kurskim, a kierującym całą kampanią Andrzejem Kieryłą, materiały do telewizyjnych audycji wyborczych ROP-u przygotowywano w ostatniej chwili, co odbiło się na ich poziomie. „Terminy były tak napięte – stwierdził później szef sztabu wyborczego Wojciech Włodarczyk – że pierwsze taśmy oddawano z półgodzinnym opóźnieniem grożącym odrzuceniem materiału filmowego ROP w ogóle”<sup>19</sup>.

Na kilka dni przed upływem terminu rejestracji list wyborczych konflikt w Ruchu wybuchł z całą siłą, kiedy Olszewski dowiedział się, że Antoni Macierewicz – działając jako pełnomocnik listy ROP – dokonał szeregu arbitralnych zmian w gronie kandydatów. „Na pierwszych miejscach większości list (...) – napisał w specjalnym oświadczeniu przewodniczący Ruchu – umieszczeni byli nieznani w okręgach kandydaci, będący byłymi funkcjonariuszami UOP-u. W tych warunkach byłem zmuszony do przejęcia w trybie pilnym bezpośredniej odpowiedzialności za reprezentowanie Ruchu wobec Krajowej Komisji Wyborczej”<sup>20</sup>. W świetle tego rodzaju afer główne hasło wyborcze ROP-u – „Nie będziesz sam! Razem odbudujemy Polskę!” – zyskało nowy, zgoła tragikomiczny wydźwięk.

W głosowaniu w dniu 21 września 1997 r. udział wzięło 13,6 mln Polaków, tj. 47,93% uprawnionych. Było to nieco mniej niż podczas wyborów w 1993 r., ale równocześnie więcej niż w 1991 r. Zdecydowanym zwycięzcą wyborów do sejmu okazała się Akcja Wyborcza „Solidarność”, która zdobyła ponad 4,4 mln głosów (33,83%) i 202 mandaty poselskie (43,7%). Na drugim miejscu uplasował się SLD z wynikiem 3,5 mln głosów (27,13%) i 164 mandatami (35,65%)<sup>21</sup>. Postkomuniści zdobyli zatem o blisko 7% więcej głosów niż przed czterema laty, ale mimo to utracili pozycję największej siły w nowym parlamencie.

W sejmie III kadencji znaleźli się też reprezentanci Unii Wolności, na którą głosowało 1,7 mln wyborców (13,37%), PSL – poparci przez 956 tys. głosujących (7,31%) oraz ROP z wynikiem 727 tys. głosów (5,56%). Pozostałe komitety wyborcze nie zdołały przekroczyć progu 5% i wprowadzić do sejmu swoich przedstawicieli (wyjątek stanowiło 2 posłów reprezentujących mniejszość niemiecką, których nie obowiązywał próg). Do największych przegranych należała z pewnością Unia Pracy, która uzyskała 620 tys. głosów (4,74%) i wypadła z grona liczących się sił politycznych, ulegając po wyborach częściowej dezintegracji. Klęską był także – mimo wejścia do sejmu – wynik PSL, które straciło w porównaniu z poprzednią kadencją ponad sto mandatów. Lider tej partii, Waldemar Pawlak, zapłacił za to utratą stano-

<sup>19</sup> A. Dudek, *Wzlot...*, op. cit., s. 99.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 25 września 1997 r.*, „Rzeczpospolita”, 2 X 1997.

wiska prezesa. O słabym wyniku mogli też mówić liderzy ROP-u, a ich wzajemne oskarżenia o błędy popełnione podczas kampanii doprowadziły do faktycznego rozpadu tej partii wkrótce po wyborach. Wyniki wyborów do senatu były następujące: AWS zdobyła 51 mandatów, SLD – 28, UW – 8, ROP – 5, PSL – 3. Pozostałe 5 mandatów senatorskich przypadło kandydatom niezależnym.

Kandydatem na posła, który uzyskał największą liczbę głosów był Maciej Płażyński z AWS, którego w okręgu gdańskim poparło 124 683 wyborców. Minimalnie słabszy wynik uzyskał w Łodzi lider SLD Leszek Miller, poparty przez 124 651 obywateli. Na tym tle raczej słabo wypadł przywódca zwycięskiej AWS Marian Krzaklewski, który z wynikiem 73 317 głosów w okręgu katowickim zajął dopiero trzecie miejsce po Leszku Balcerowiczu i Barbarze Blidzie (SLD)<sup>22</sup>. Zwiastowało to późniejsze problemy lidera AWS, mającego już w chwili zwycięstwa macierzystego ugrupowania poważne problemy z osobistą popularnością.

\* \* \*

AWS uzyskała ponadprzeciętne poparcie w Polsce południowo-wschodniej oraz – co było w przypadku formacji prawicowej pewną nowością – północnej. Struktura jej elektoratu okazała się natomiast podobna do tej, jaką w 1991 i 1993 r. posiadały główne partie prawicowe. Ponadprzeciętne poparcie otrzymała ze strony najstarszych wyborców: w grupie powyżej 60 lat na Akcję głosowało 38,4% z nich. Akcja cieszyła się większą popularnością w dużych miastach (pow. 100 tys. mieszkańców) niż w małych, ale proporcjonalnie największe poparcie uzyskała na wsi. Nie dziwi zatem, że wśród jej wyborców więcej było osób z wykształceniem podstawowym i zawodowym niż średnim i wyższym.

SLD już tradycyjnie dominował w Polsce zachodniej i środkowej, natomiast pewną zmianą było słabsze poparcie w regionie północno-wschodnim. Wśród jego wyborców również przeważali ludzie starsi, bowiem proporcjonalnie największe poparcie (31,9%) otrzymał w grupie wiekowej 50-59 lat. Podobnie jak w poprzednich wyborach Sojusz najsilniej poparli mieszkańcy mniejszych miast i ludzie ze średnim wykształceniem.

Tak jak cztery lata wcześniej Unia Demokratyczna, tak w 1997 r. partią najmłodszych i najlepiej wykształconych Polaków pozostała jej kontynuacja, czyli Unia Wolności: głosowało na nią ponad 21% wyborców mających mniej niż 30 lat oraz blisko 29% osób z wyższym wykształceniem. Taka struktura elektoratu pozostawała oczywiście w ścisłym związku z miejscem zamieszkania większości wyborców Unii, czyli największymi miastami. Wyborcy PSL stanowili natomiast, pod względem wykształcenia i miejsca zamieszkania, dokładne przeciwieństwo zwolenników UW. Tylko w przypadku struktury wieku ta zasada nie do końca się sprawdzała,

---

<sup>22</sup> „Rzeczpospolita”, 28 IX 1997.

bowiem ponadprzeciętne poparcie ludowcy otrzymali od wyborców w wieku średnim (przedział 30-39 oraz 40-49 lat)<sup>23</sup>.

Ta krótka charakterystyka elektoratów głównych ugrupowań, wyraźnie wskazuje, że wyniki wyborów w 1997 r. stanowiły przejaw postępującej stabilizacji systemu politycznego III Rzeczypospolitej. Fakt, że zwyciężyła w nich formacja nieobecna w parlamencie poprzedniej kadencji, jest o tyle mylący, że współtworzące ją partie zdobyły w 1993 r. łącznie ponad 23% głosów<sup>24</sup>. Znamienne jest nie tylko to, że cztery największe ugrupowania sejmowe dysponowały elektoratami względnie ustabilizowanymi pod względem geograficznym i społeczno-zawodowym, ale że łącznie uzyskały głosy aż 82% ogółu wyborców. W 1991 r. pierwsza czwórka zdobyła odpowiednio 44%, zaś w 1993 r. – 54%<sup>25</sup>.

Warto jeszcze wskazać na dwa inne czynniki, świadczące o tym, że rezultaty wyborów z 1997 r. dowodzą względnej stabilizacji systemu demokratycznego. Pierwszym jest wyraźny spadek poparcia dla ugrupowań o charakterze antysystemowym. Wprowadźcie definicja „antysystemowości” nie jest do końca jasna, nie sposób jednak – porównując wyniki uzyskane w kolejnych głosowaniach przez takie ugrupowania jak „Samoobrona” czy Partia X – nie zgodzić się z poglądem, że na przestrzeni lat 90. nastąpił wyraźny spadek poparcia dla formacji radykalnych.

Drugim czynnikiem jest spadek poziomu tzw. chwiejności wyborczej (*volatility*) w kolejnych wyborach z lat 90. Pod tym pojęciem rozumie się przenoszenie poparcia udzielanego w kolejnych głosowaniach z jednej partii na drugą. Radosław Markowski rozróżnia chwiejność „globalną”, która „wynika bezpośrednio ze zmiany preferencji wyborców niezależnie od «ofert» systemu partyjnego” oraz chwiejność „oddolną” definiowaną jako skala zmiany poparcia „zredukowana o wpływ faktu pojawiania się nowych bądź zaniku uprzednio istniejących partii”. Z dokonanych przezeń obliczeń wynika, że chwiejność „globalna” między wyborami w 1991 a 1993 r. wyniosła 34,9%, a między 1993 i 1997 r. już tylko 22,1%. Spadek dotyczył również indeksu chwiejności „oddolnej”, który w obu okresach wyniósł odpowiednio 22,7 i 15%<sup>26</sup>.

Powyższe dane nie znaczą oczywiście, że wyniki wyborów z 1997 r. nie przyniosły też faktów niepokojących z punktu widzenia stabilizacji porządku demokratycz-

---

<sup>23</sup> „Gazeta Wyborcza”, 23 IX 1997.

<sup>24</sup> K. Murawski, *Państwo i społeczeństwo obywatelskie. Wybrane problemy rozwoju demokracji w Polsce 1989-1997*, Kraków 1999, s. 185. Wg obliczeń S. Gebethnera było to nawet 29%. Różnica wynika zapewne z uwzględnienia także tych partii, które – jak np. BBWR czy KPN – tylko częściowo znalazły się w szeregach AWS. Zob. S. Gebethner, *Stabilność i dynamika zmian w polskim elektoracie*, [w:] R. Markowski (red.), op. cit., s. 236.

<sup>25</sup> J. Wasilewski, M. Kopczyński, S. Szczur, op. cit., s. 81.

<sup>26</sup> R. Markowski, *Polski system partyjny po wyborach 1997 roku – instytucjonalizacja czy wichrowatość*, „Studia Polityczne” 1999, nr 9, s. 17. W Czechach, na Słowacji i na Węgrzech w l. 90. poziom obu indeksów chwiejności oscylował w przedziale 22-29%.

nego. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na niską frekwencję. To, że ponad połowa obywateli nie zdecydowała się na tak elementarny przejaw aktywności obywatelskiej, jakim jest udział w wyborach parlamentarnych, stanowił kolejne potwierdzenie tezy Mirosławy Grabowskiej i Tadeusza Szawiela, że „najogólniejsze wskaźniki stanu społeczeństwa obywatelskiego i wielkości kapitału społecznego w Polsce po 1989 r. nie dają podstaw do optymizmu”<sup>27</sup>. Niepokojące było również utrzymywanie się na bardzo niskim poziomie – zaledwie kilkunastu procent – odsetka obywateli przekonanych o posiadaniu wpływu na sprawy kraju oraz fakt, że niewielu więcej było zdania, że ma większy wpływ na bieg wydarzeń w Polsce niż za rządów komunistycznych<sup>28</sup>.

---

<sup>27</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001, s. 155.

<sup>28</sup> Zob. K. Zagórski i M. Strzeszewski (red.), *Nowa rzeczywistość. Oceny i opinie 1989-1999*, Warszawa 2000, s. 58-61.